

Malcolm Muggeridge

Autor: sylka1989 - 09/23/2012 21:38



Nawrócenie się Malcolma Muggeridge'a

autor: ks. Mieczysław Piotrowski TChr

Wstąpienie Malcolma Muggeridge'a do Kościoła katolickiego w 1982 r. odbiło się głośnym echem w środkach masowego przekazu. Był on bowiem jednym z najślynniejszych angielskich dziennikarzy, pisarzy i twórców najlepszych telewizyjnych programów w XX wieku.

Malcolm Muggeridge był prawdziwą gwiazdą małego ekranu, a równocześnie niezwykle błyskotliwym pisarzem, porównywanym z G.K. Chestertonem i C.S. Lewisem. Nawrócenie Malcolma Muggeridge'a nie było gwałtownym wydarzeniem, tak jak nawrócenie św. Pawła, lecz ukoronowaniem długiego procesu wytrwałego poszukiwania prawdy. Sam konwertyta stwierdził, że do czasu wstąpienia do Kościoła katolickiego nieustannie „walczył przeciwko czemuś, o czym wiedział, że go w końcu urzeknie i zdobędzie”...

Dzieciństwo

Malcolm Muggeridge urodził się w Londynie 24 marca 1903 r. Jego ojciec był agnostykiem, współzałożycielem Niezależnej Partii Pracy (Independent Labour Party) i Towarzystwa Fabiańskiego (Fabian Society). W rodzinnym domu Malcolma chrześcijaństwo zostało zastąpione religią socjalistycznego postępu – rodzice sądzili, że Pan Bóg jest im niepotrzebny. Malcolm przejął od ojca przekonanie, że będzie można zbudować socjalistyczny raj na ziemi – sprawiedliwe, pokojowe i dostatnie społeczeństwo.

Jako chłopiec Malcolm w wielkiej tajemnicy przed rodzicami zdobył Biblię i czytał ją w ukryciu, jakby to była zakazana książka. Czytał Ewangelię z wypiekami na twarzy, ale tak, aby nikt tego nie widział. Czytając biblijne teksty, odkrywał nowy tajemniczy świat, znajdował tam wielką duchową głębię i pocieszenie. Podkreślał niektóre zdania, czytał Biblię nawet w łóżku, zatrzymywał się nad fragmentami tekstów, które szczególnie go dotknęły, a najczęściej były to opisy męki i śmierci Chrystusa. Inną książką, która w tym okresie wywarła na niego wielki wpływ, była Boska komedia Dantego Alighieri.

Cambridge

Malcolm studiował w Selwyn College w Cambridge. Zaprzyjaźnił się ze starszym od siebie klerykiem Vidlerem, który był wpływową postacią w college'u. Ich przyjaźń przetrwała aż do śmierci. Dzięki tej znajomości Malcolm mógł przez dwa semestry zamieszkać w klasztorze anglikańskiego zakonu Dobrego Pasterza. Był to dla niego okres wyjątkowego doświadczenia wspólnoty Kościoła. Zajęcia codzienne były tam przeplatane modlitwą brewiarzową, Eucharystią, nauką oraz pracą w ogrodzie. Malcolm rozpaczliwie szukał pomocy w kwestiach wiary. Chciał wiedzieć, czym ona jest i jak można ją zdobyć. W żarliwej modlitwie prosił o jakiś namacalny znak życia w wieczności, ale takiego znaku nie otrzymał. Nie wiedział, że wiara jest trudną i bolesną drogą całkowitego ogołacania się ze wszelkiego zła, które człowieka zniewala i uniemożliwia mu doświadczenie świata duchowego. To krótkie religijne doświadczenie sprawiło, że Malcolm zrozumiał, iż – jak to sam po latach napisał – „drogi wstrzemięźliwości prowadzą do szczęścia, natomiast pobłażanie sobie, szczególnie w dziedzinie seksualnej, prowadzi do nieszczęścia i wyrzutów sumienia. Co za radość rodzi się w sercu, gdy odrzuci się światowe ambicje, rozpustę, krzykliwe egoistyczne pragnienia. Co za cierpienie – gdy człowiek im ulegnie”...

Utrata wiary

Pod koniec studiów Muggeridge traci wiarę i porzuca chrześcijaństwo. Nauka stała się wówczas dla niego namiastką religii. Po skończonych studiach otrzymuje propozycję pracy nauczyciela w Indiach. Wyjeżdża tam, ale nie może uciec przed pytaniami o ostateczny sens życia. Poznanie hinduizmu, buddyzmu i islamu jednak pogłębia jego szacunek do wielkości i głębi chrześcijaństwa. W 1926 r. w liście do ojca napisał, że „chrześcijaństwo ogarnia całość i jest tym dla życia, czym Szekspir dla literatury”. To wtedy Malcolm zafascynował się książkami Chestertona o św. Franciszku i o podstawach wiary (m.in. Orthodoxy). Pisał, że kocha Chrystusa, ale nie znosi instytucjonalnego Kościoła, dlatego że „zabija żywe piękno Boga”; w rzeczywistości jednak całą swoją ufność pokładał nie w Chrystusie, tylko w ideach socjalizmu. Wraca do Anglii w 1927 r. i rozpoczyna pracę jako nauczyciel w Birmingham. Muggeridge był wtedy przekonany, że człowiek osiągnie wewnętrzną harmonię i szczęście w socjalistycznym państwie. „Jestem socjalistą – pisał – dlatego, że wierzę, iż odpowiednie warunki pomogą człowiekowi być dobrym, a tylko kolektywizm takie warunki stwarza”. Malcolm otrzymuje propozycję pracy w Kairze i wyjeżdża tam razem ze swoją żoną. W Kairze zaczyna swoją karierę dziennikarską, pracując jako korespondent „Manchester Guardian”.

Zakochany we wstrzemięźliwości

Malcolm Muggeridge poślubił Kitty Dobbs latem 1927 r. w urzędzie stanu cywilnego. Żona Malcolm pochodziła z zamożnej rodziny i tak jak on była przesiąknięta socjalistycznymi ideami. Oboje uważali się za wyzwolonych ze wszelkich religijnych ograniczeń i przesądów, dlatego ich ślub był zwykłą partnerską umową, którą można było zerwać w każdej chwili. Poglądy na temat seksu mieli ultraliberalne. Dopiero po wielu latach zrozumieli, że egoistyczna pogoń za seksualną przyjemnością, która doprowadziła ich do licznych zdrad małżeńskich, była przyczyną ogromu cierpień, które zadawali sobie i swoim dzieciom. Kiedy Malcolm zdradzał żonę, towarzyszyło mu zawsze silne poczucie winy. Czuł pogardę do swoich egoistycznych zachowań i tęsknotę za czystością serca. Pisał, że uleganie seksualnej pożądliwości jest egoistyczną pogonią za szczęściem, które jest jak „młoda sarenka, piękna i gibka. Kiedy poluje się na nią, staje się biedną, wystraszoną ofiarą, a kiedy się ją zabije – cuchnącym mięsem”. Przez większą część swojego życia Malcolm walczył z cielesną pożądliwością. Podczas tej duchowej batalii o czystość serca z tęsknotą zwracał się w stronę chrześcijańskich zasad, które mówiły, że prawdziwe szczęście

można znaleźć tylko „w odrzuceniu egoizmu, a nie w uleganiu mu; w odwracaniu się od cielesnych pożądliwości, a nie w ich zaspokajaniu”. Malcolm nie zagłuszał głosu sumienia, nie próbował usprawiedliwiać swoich zrad małżeńskich i nazywać zła dobrem. Zachował elementarną uczciwość, był wierny głosowi sumienia. Taka postawa, po latach wewnętrznych zmaganiach, doprowadziła go do wiary i pojednania się z Bogiem, do odkrycia pełni prawdy w Kościele katolickim. Muggeridge napisał esej na temat rewolucji seksualnej *Down with Sex (Precz z seksem)*. Na podstawie swoich obserwacji, jak również przykładów z życia ukazał, do jakiej pustki duchowej oraz deprawacji przyczynia się łamanie zasad moralnych w dziedzinie płciowości. Ostrzegał, że styl życia proponowany przez seksualną rewolucję prowadzi do największych życiowych nieszczęść. 18 stycznia 1962 roku tak pisał w swoim dzienniku: „Jedyną pragnienie, które w tym życiu pozostało we mnie, to to, aby wypalił się we mnie wszelki egoizm, cała pycha, lubieżność, chciwość... Pragnę, aby słabnący płomień mego istnienia płonął jasno i pewnie, bez wybuchów dymu, aż błysnie ostatni raz”. W wywiadzie udzielonym w grudniu 1965 r. wyznał, że udało mu się wreszcie stać się panem samego siebie i opanować swoje żądze. Powiedział: „Człowiek musi podjąć decyzję: albo utrzymać w karchach swoje pożądliwości, albo im ulec. Ja swoje zwyciężyłem”. Odtąd zaczął się najpiękniejszy okres życia w ich małżeństwie: wielki pokój i szczęście płynące z małżeńskiej harmonii. Malcolm i Kitty odkryli radość czystej miłości małżeńskiej, zaczęli cieszyć się sobą nawzajem tak, jak nigdy przedtem. Powściągliwość, samoograniczenie, asceza, uczenie się panowania nad sferą zmysłów i uczuć w tym celu, aby osiągnąć wolność ducha i potrafić kochać, i cieszyć się życiem, było płynięciem pod prąd powszechnie lansowanemu stylowi życia. Nic dziwnego, że taka postawa Muggeridge'a wywołała falę krytyki i szyderstw ze strony obrońców i piewców liberalnego seksu, którzy propagowali hedonistyczne oraz permissywne zachowania. Postawa Muggeridge'a nie była powrotem do purytyzmu, ale drogą do wolności i pełnej radości życia. W swoim dzienniku pisał: „Teraz jestem zakochany we wstrzemięźliwości. Nie powinien człowiek rezygnować z jakichś rzeczy dlatego, że są przyjemne (to jest purytyzm), ale dlatego, że kiedy ich sobie odmówi, inne okażą się przyjemniejsze”.

Przemiana

Muggeridge był bezkompromisowy w poszukiwaniu prawdy zarówno w wymiarze moralnym, jak i intelektualnym. Walczył ze swoim egoizmem, z nieopanowanymi uczuciami i pożądliwością, ale dokonywało się w nim również zmaganie intelektualne w poszukiwaniu prawdy. Całkowicie przesiąknięty ideami socjalizmu na początku lat trzydziestych XX w. opowiedział się za komunizmem. Kiedy w 1932 r. wyjeżdżał do Moskwy jako korespondent, był przekonany, że zobaczy kraj, w którym po raz pierwszy w ludzkiej historii nie ma wyzysku, są za to równość, sprawiedliwość i szczęście. Będąc na miejscu, bardzo szybko się jednak przekonał, że wierzył w utopię. Odkrył, że wszystko w ZSRR zbudowane zostało na kłamstwie i przemocy. Pisał: „Na początku było tam kłamstwo i kłamstwo stało się informacją, która zamieszkała między nami”. Osobiście doświadczył, że komunistyczna ideologia wcielona w życie ukazuje swoje barbarzyńskie oblicze, przerażające monstrum totalitarnego zniewolenia i ludobójstwa. Był świadkiem głodu na Ukrainie, który uśmiercił dziesiątki milionów ludzi. Ten głód został z premedytacją zaplanowany i zrealizowany przez Stalina jako kara za opór wobec przymusowej kolektywizacji. W tym samym czasie europejskie elity zachwyciły się Związkiem Radzieckim. Wielu dziennikarzy, pisarzy i intelektualistów, kierując się polityczną poprawnością i zwykłym oportunizmem, wbrew faktom pisało idylliczne kłamstwa o sytuacji w komunistycznym „raju”. Malcolm opisał to zjawisko ślepoty, głupoty i nieuczciwości intelektualnej w noweli *Winter in Moscow (Zima w Moskwie, 1934)* i nazwał je szczególnym grzechem XX w. Muggeridge jako jeden z niewielu dziennikarzy miał odwagę pisać prawdę. Był pierwszym, który poinformował opinię publiczną o przerażającej zbrodni głodu na Ukrainie. Swoje artykuły wysłał do redakcji w Manchesterze, ukrywając je w bagażu dyplomatycznym, aby nie zostały skonfiskowane przez komunistycznych agentów. Pobyt w ZSRR spowodował, że Muggeridge z odrazą odrzucił całą komunistyczną ideologię, która owocuje w totalitaryzmie władzy, w zniewoleniu i zbrodni ludobójstwa. Jego przebywanie w Związku Radzieckim sprawiło, że Muggeridge

ponownie zainteresował się życiem duchowym i Chrystusem. Odkrył ponadto mistyczną tradycję rosyjskiej kultury w książkach Dostojewskiego i Tołstoja. Kiedy podczas liturgii w cerkwi stał w tłumie wygłodzonych, modlących się ludzi, po raz pierwszy w swoim życiu doświadczył radosnej prawdy o Zmartwychwstaniu Chrystusa: że żadne moce na tej ziemi nie zdołają Go zwyciężyć. Malcolm odczuł wtedy wielkie pragnienie, ażeby całkowicie i bezwarunkowo zawierzyć całe swoje życie Chrystusowi, który jest wszechmocny swoją miłością, ale nie stosuje żadnych środków przymusu. Uświadomił sobie wtedy również, do jak katastrofalnych następstw prowadzi odrzucenie Chrystusa i Jego nauki – człowiek staje się wtedy szaleńcem i stacza się do poziomu zwierzęcego. Pojawiła się wtedy u Malcolma głęboka tęsknota, aby zostać chrześcijaninem. Pisał: „Religia chrześcijańska jest dla mnie jak beznadziejna miłość. Noszę w sobie jej obraz i od czasu do czasu patrzę na nią z rzewną tęsknotą”.

Terroryzm liberalnej ideologii

Rozczarowanie pobytami w ZSRR oraz ideologią liberalizmu sprawiły, że w 1944 r. Malcolm Muggeridge zaczął myśleć o wstąpieniu do Kościoła katolickiego. Tak pisał w swoim pamiętniku: „Widzę siłę i wagę Kościoła katolickiego, ale nie mogę jeszcze uczciwie zaakceptować Jego dogmatów”. Po powrocie z Moskwy Muggeridge zrozumiał, do jakiego stopnia liberalizm niszczy cywilizację europejską, że ostatecznym ukoronowaniem liberalizmu jest totalitaryzm. Liberalizm jest prekursorem totalitaryzmu. Pisał, że podstępny kłamstwem liberalizmu jest pominięcie oczywistego faktu, że „człowiek pozostawiony samemu sobie staje się okrutny, lubieżny, leniwy i skłonny do zbrodni. Jedynym sposobem utrzymania w karbach jego złych skłonności jest wzbudzenie w nim bojaźni przed Bogiem i przed innymi ludźmi. Z tych dwóch alternatyw wyżej stawiam bojaźń przed Bogiem”. Według niego to, co ludzi uszlachetnia i mobilizuje do dobrego życia, to przede wszystkim świadomość istnienia Bożej sprawiedliwości i obawa, że z własnej winy można utracić życie wieczne. Muggeridge bronił chrześcijaństwa, nie będąc jeszcze chrześcijaninem; twierdził, że najgroźniejszym niszczycielem chrześcijaństwa nie jest Stalin czy Hitler, lecz liberalizm. Ostrzegał, że cywilizacja śmierci w liberalnym przebraniu już od przeszło 100 lat niszczy fundamenty chrześcijańskiej cywilizacji, która broni godności każdego człowieka, wolności sumienia i prawa do życia od chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci. Idee liberalizmu wprowadzone w życie eliminują etykę chrześcijańską i wszelkie wynikające z niej zasady postępowania, a w konsekwencji prowadzą ludzkość do samozniszczenia. W swojej autobiografii *Chronicles of Wasted Time* (Kroniki zmarnowanego czasu) tak Muggeridge pisał o destruktywnym wpływie poglądów Freuda i Marksana całą zachodnią cywilizację: „Tak całkowicie podkopali fundament cywilizacji zachodniej Europy, jak tego nigdy nie uczynił lub nie mógł uczynić żaden rewolucyjny ruch”. Freud dokonał tego w dziedzinie moralności, a Marks w historii. Obaj wprowadzili pojęcie determinizmu i w ten sposób wmówili ludziom, że są zwolnieni ze wszelkiej odpowiedzialności za swoje osobiste i społeczne zachowania. Muggeridge podkreślał, że Jezus Chrystus jest jedynym fundamentem europejskiej cywilizacji, nie jest nim ani Charles Darwin, ani Karl Marks, ani Włodzimierz Iljicz Lenin. Liberalizm jest zaprzeczeniem tego wszystkiego, co objawił Chrystus. Jeżeli odrzuci się Chrystusa, to wtedy szukanie nadziei zaprowadzi do beznadziei, pogoń za szczęściem do ostatecznej rozpaczki, a pragnienie życia – do macek śmierci. Muggeridge był bezkompromisowy w walce z terroryzmem liberalnej ideologii. W 1968 r. zrezygnował ze stanowiska rektora uniwersytetu w Edynburgu. W kategorię przeciwności postawił się żądaniom studentów, którzy domagali się legalizacji na terenie uniwersytetu zażywania narkotyku LSD i rozprowadzania pigułki antykoncepcyjnej. W swoim przemówieniu podczas składania rezygnacji wykpił żądania studentów. Porównał tamtejszą sytuację do kondycji moralnej cesarstwa rzymskiego w czasie jego upadku. Natomiast bunt studentów z ich żądaniem narkotyków i środków antykoncepcyjnych określił jako makabrycznie zabawną i najbardziej żalną w całej historii próbę ucieczki od obowiązków i trudności. Mówił: „Narkotyk i łóżko – jest to rodzaj ucieczki właściwy dla każdego starego, zaślinionego rozpustnika w każdym czasie i gdziekolwiek w świecie”.

Świętość życia

Malcolm Muggeridge zawsze był przekonany o świętości ludzkiego życia. Zrozumiał, że oddzielenie współżycia seksualnego od prokreacji spowodowało straszne spustoszenie w sferze moralnej, w postawach, zachowaniach i relacjach międzyludzkich. Doprowadziło to do dyskredytowania macierzyństwa i promowania staropanieństwa, do akceptacji seksualnych perwersji i traktowania ich na równi z relacjami seksualnymi w małżeństwie, które są otwarte na nowe życie. W końcu doprowadziło to do legalizacji aborcji i przerażającego holokaustu nienarodzonych dzieci. W 1978 r. Muggeridge przepowiedział, że w niedalekiej przyszłości europejskie kraje ulegną pokusie zalegalizowania eutanazji jako sposobu na uwolnienie siebie i swojego elektoratu od rosnącego ciężaru opieki nad chorymi, starymi i upośledzonymi. Mówił, że opóźnianie rosnącego publicznego nacisku na legalizację eutanazji było spowodowane świadomością, że podczas procesu w Norymberdze eutanazja była zaliczona do potwornych zbrodni II wojny światowej. Muggeridge stwierdził: „wystarczy 30 lat, aby w naszym humanistycznym społeczeństwie przemienić tę zbrodnię wojenną w akt współczucia”. Podkreślał bolesny fakt, że aborcja i eutanazja są swego rodzaju „humanitarnym” holokaustem, w którym zdecydowanie więcej zamordowano ludzi aniżeli za czasów Hitlera. Muggeridge mocno zaangażował się w obronę encykliki *Humanae vitae* papieża Pawła VI. Podczas konferencji w San Francisco w 1978 r. poświęconej tej encyklice Muggeridge w swoim wystąpieniu stwierdził, że seksualność trzeba rozumieć jako sakrament miłości, fundament nierozzerwalności małżeństwa i wspólnoty rodzinnej. Określił encyklikę *Humanae vitae* jako dokument o fundamentalnym znaczeniu dla całej ludzkości. Był przekonany, że historia potwierdzi słuszność stanowiska Kościoła w kwestii antykoncepcji. Takie stanowisko Muggeridge’a było aktem wielkiej cywilnej odwagi, wbrew dominującej w tamtym czasie propagandzie, że legalizacja antykoncepcji i aborcji jest znakiem emancypacji i wyzwolenia kobiet. Muggeridge zwalczał mentalność antykoncepcyjną i bronił świętości ludzkiego życia od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci. Był przekonany, że jedyną skuteczną odtrutką na zbrodnię aborcji i eutanazji – czyli, jak to nazywał, liberalne pragnienie śmierci – jest obrona świętości życia prowadzona przez Kościół katolicki. Kiedykolwiek słyszał stwierdzenie „niechciane dziecko”, wtedy mówił o tym, jak Matka Teresa, trzymając w dłoni małego noworodka, którego znalazła w Kalkucie w koszu na śmieci, z uśmiechem powiedziała: „Widzisz? W niej jest życie”.

W progach domu

Muggeridge wytrwale szukał prawdy. Na tej drodze mocnym wsparciem była dlań lektura dzieł wielkiego konwertyty św. Augustyna oraz arcydzieło mistyki chrześcijańskiej z XIV w. *Obłok niewiedzy* (*The Cloud of Unknowing*). Decydujący jednak wpływ na nawrócenie Muggeridge’a miało jego spotkanie z bł. Matką Teresą wiosną 1969 r., podczas realizacji filmu o Zgromadzeniu Misjonarek Miłości. Muggeridge pisał: „Matka Teresa jest sama w sobie żyjącym nawróceniem. Jest niemożliwe, aby będąc z nią, słuchając jej, obserwując, co robi i jak to robi, nie stać się samemu w jakiejś mierze nawróconym. Jej całkowite oddanie się Chrystusowi, jej pewność, że każdy człowiek ma być tak traktowany, wspomagany, kochany, jakby był to sam Chrystus; jej proste życie Ewangelią i radość z przyjmowania sakramentów jest czymś, czego nie można odrzucić. Nie ma książki, którą kiedykolwiek czytałem, przemowy, którą słyszałem, albo nabożeństwa, w którym uczestniczyłem, nie ma ludzkiej relacji lub jakiegoś transcendentalnego doświadczenia, które przybliżyłoby mnie bardziej do Chrystusa albo uczyniłoby mnie bardziej świadomym, co znaczy dla nas Wcielenie i czego od nas się domaga. Czym jest więc nawrócenie? Jest to kwestia podobna to pytania: czym jest zakochanie się? Nie ma standardowych procedur i ustalonego czasu”. Świadectwo Matki Teresy sprawiło, że w sercu Malcolma pojawiła się miłość do Kościoła katolickiego, ale potrzebował jeszcze 13 lat do podjęcia ostatecznej decyzji o staniu się katolikiem. Jego książka *Jesus Rediscovered* (*Jezus na nowo odkryty*), wydana w 1969 r., świadczy o tym, że Muggeridge zaczął się uważać za chrześcijanina nie związanego z żadnym Kościołem. Miał już świadomość, że najgroźniejszą chorobą ducha jest pycha, która odcina człowieka od Boga, a także

zmysłowość, która wiąże człowieka z ziemią. Pojawiły się wtedy u niego wyrzuty sumienia, że zmarnował dużą część swojego życia. Swój żal wyraził w słowach: „Wzywałeś mnie, lecz ja nie przyszedłem – te puste lata, te puste słowa, ta pusta namiętność”. Podjął wtedy mocne postanowienie, aby owocniej przeżyć te lata, które mu jeszcze pozostały. Zaczął wspierać misję Matki Teresy i angażować się w pomoc dla umysłowo upośledzonych we wspólnocie L’Arche założonej przez Jeana Vaniera. Aleksander Sołżenicyn, Simone Weil oraz Jean Vanier byli według niego najważniejszymi współczesnymi mu pisarzami chrześcijańskimi.

W połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku Muggeridge całkowicie pozbył się telewizora. Doszedł bowiem do przekonania, że telewizja jest „magazynem naszego zakłamania”, a kamera telewizyjna „najbardziej groźnym ze wszystkich wynalazków w naszych czasach”. W 1981 r. podczas wywiadu Muggeridge ostrzegał, że najtrudniej jest chrześcijaninowi przeciwstawić się „ogromnej sile urojeń. Człowiek stworzył w tym wieku taką maszynę urojeń, jakiej nigdy dotąd nie było. Gdziekolwiek się znajdziesz, te urojenia są obecne i sugerują ci, że szczęście osiąga się przez cielesność, że pełnię życia znajduje się w sukcesie”. Muggeridge wskazywał na niebezpieczeństwo ucieczki w świat urojony, nierzeczywisty, wirtualny, wytworzony przez media i reklamę: „Nigdy dotąd w dziejach ludzkości mało istotne materialne aspekty życia nie przedstawiano w tak kuszący sposób przez reklamę, nakłaniając ludzi, aby pragnęli coraz więcej i więcej rzeczy, wtłaczając im przekonanie, że radość i największe szczęście osiąga się przez cielesność”. Podkreślał, że rzeczywistość „musimy penetrować, ogarnąć ją, kochać ją, jako największy dar”, gdyż w tej rzeczywistości jest obecny Wcielony Bóg – Jezus Chrystus, a dokonuje się to przez modlitwę.

Wreszcie w domu

Decyzja wstąpienia do Kościoła katolickiego była w życiu Muggeridge’a ukoronowaniem długiego procesu duchowego dojrzewania. Z wielką pokorą przyjął wszystkie prawdy objawione nam przez Boga i nauczane w Kościele katolickim. Żałował, że tak długiego czasu potrzebował, aby całkowicie się nawrócić. Został przyjęty do Kościoła katolickiego wraz ze swoją żoną Kitty 27 listopada 1982 r. w kaplicy Our Lady Help of Christians w Sussex, w miejscowości Hurst Green. Ceremonii przewodniczył biskup diecezji Arundel Cormac Murphy O’Connor. Jak Muggeridge sam napisał, jego nawrócenie dało mu „poczucie powrotu do domu, pozbierania nici zmarnowanego życia, odpowiedzi na wezwanie dzwonu, który przez długi czas go wzywał. Znalezienia miejsca przy stole, które czekało na niego od dawna”. Muggeridge odkrył radosną prawdę, jak dobry i miłosierny jest Bóg, który czyni wszystko, aby doprowadzić wszystkich grzeszników do nawrócenia się. Człowiek jest wolny i może stracić kontakt z Bogiem, może pogрузić się w swojej zmysłowości i w swojej pysze wywyższać siebie, gardzić swoim Stwórcą. W swojej głupocie może Boga przeklinać, wyśmiewać się z ludzi wierzących, może ogłosić śmierć Boga. Jednak pod koniec swojego ziemskiego życia pozostanie mu tylko jedno: upaść na kolana i w pokornej modlitwie zawierzyć siebie Bożemu Miłosierdziu. Jeżeli tego nie zrobi, czeka go przerażająca wieczność piekła. Jeżeli natomiast to uczyni, wtedy doświadczy ogromu dobroci, miłości i miłosierdzia Boga, nieopisanej radości z przebaczenia wszystkich swoich grzechów. Muggeridge całym sercem przyjął skarb wiary i podporządkował całe swoje życie jej wymaganiom. Czytamy w Liście do Hebrajczyków, że „wiera jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy” (11,1). Malcolm Muggeridge podkreślał, że wiara jest specjalnym rodzajem poznania, gdyż musimy zaakceptować istnienie zasłony tajemnicy pomiędzy czasem i wiecznością. Wiara pozwala człowiekowi wnikać w tę tajemnicę i nawiązać osobisty kontakt z Jezusem Chrystusem, który jako prawdziwy Bóg stał się prawdziwym człowiekiem, aby nas uwolnić z niewoli szatana, grzechu i śmierci.

Po swoim nawróceniu Muggeridge okazywał szczególną miłość Chrystusowi obecnemu w Najświętszym Sakramencie. Uczestniczenie we Mszy św. było dla niego najważniejszym wydarzeniem każdego dnia.

Nadprzyrodzony świat duchowej rzeczywistości stał się dlań bardziej realny aniżeli świat poznawany naszymi zmysłami. Razem z żoną prowadzili życie w ciszy, bez telewizji, w oddaleniu od świata, w całkowitym oddaniu się Bogu podczas długich codziennych modlitw. Przygotowywali się na najważniejszy moment spotkania się z Chrystusem w chwili śmierci, prowadząc mistyczne życie, całkowicie oddane Bogu. W 1988 r., na dwa lata przed swoją śmiercią, Muggeridge pisał: „Tu na ziemi zawsze czułem się obcy, mając świadomość, że nasz dom jest gdzie indziej. Teraz, zbliżając się do końca mojej pielgrzymki, znalazłem schronienie w Kościele katolickim, skąd mogę widzieć Bramę Niebios w murach Jeruzalem, wyraźniej niż skądkolwiek indziej, choć tylko jak przez przyciemnione szkło”. W 1989 r. Muggeridge coraz bardziej podupada na zdrowiu i traci pamięć. Pan Bóg wysłuchał jego modlitwy, w której prosił o całkowite oczyszczenie: „upokorz moją dumę”. Opatrzony świętymi sakramentami Muggeridge odszedł do wieczności 14 listopada 1990 r. – przeszedł przez Bramę Niebios. Jego życie jest świadectwem tego, że Bóg „Daje się znaleźć tym, co Go nie wystawiają na próbę, objawia się takim, którym nie brak wiary w Niego. (...) Mądrość nie wejdzie w duszę przewrotną, nie zamieszka w ciele zaprzędanym grzechowi” (Mdr 1,2.4).

ks. Mieczysław Piotrowski TChr

Źródła: M. Muggeridge, *Conversion: The spiritual Journey of a Twentieth-Century Pilgrim*, Harper Collins, 1988; Gregory Wolf, *Malcolm Muggeridge: A Biography*, London 1995; M. Muggeridge, *Jesus Rediscovered*, London 1969; Joseph Pearce, *Literary Converts*, Ignatius Press, 2000; Joseph Pearce, *Pisarze nawróceni*, Fronda.

=====